

10 w 2021 (302)

# Co jest gwarancją sukcesu w wychowaniu? – felieton

**Data publikacji: 19.03.2021 / Autor: Dyzma Zawadzki**

W toku wspominkowych rozmów o błędach młodości i wyrastaniu z nich przyjaciel zwrócił mi uwagę na bardzo dobry tekst, jaki ukazał się niedawno na łamach „W drodze” oraz „Christianitas” (dla leniwych – link na dole). Jego autorem jest Paweł Milcarek, a traktuje on o dzieciach i liturgii. Zaraz zaraz, o dzieciach i liturgii? A cóż to może mieć wspólnego z harcerstwem?

Otóż może, bo autor pisząc o dzieciach, chcąc nie chcąc, zahacza o wychowanie (a może się legitymować w tym zakresie pewnym doświadczeniem). Dlatego namawiam, wierzący Czytelniku czy też nie, do lektury. Ja zaś postaram się swoją rekomendację niżej uzasadnić.

We wstępie przedstawia swoje założenia, zamykając w jednym cytacie niezwykle mądre (moim zdaniem) podejście do wychowywania:

*„(...) jeśli celem naszego namysłu byłoby odkrycie jednego uniwersalnego i optymalnego „sposobu na sukces”, to na takie coś nie ma mądrych, a każdy kto coś w tym rodzaju oferuje, łudzi nas jedynie jak sprzedawca doskonałej maści na wszystkie dolegliwości. (...) A przecież bywa — zwłaszcza w wychowaniu — że prawdziwe rozwiązania przychodzą nierozdzielnie z wiedzą, że spokoju nie będzie i że nie będzie gwarancji „sukcesu”, a porażki (choć nie muszą być ostateczne) będą odczuwalne bardziej niż radości (choć te bywają wieczne)”,.*

Wśród instruktorów często zajmuje się dwa stanowiska: jedno sprowadzające się do tego, że harcerstwo jest niezwykle skutecznym sposobem kształtowania obywateli wybitnych. Drugie, charakteryzujące nierzadko instruktorów bardziej doświadczonych, można skrócić do stwierdzenia, że harcerstwo tworzy tylko dogodne środowisko dla wzrastania ludzi, którzy są w 99% kształtowani przez rodzinę, szkołę i kolegów.

Na poparcie pierwszego z tych stanowisk znaleźć możemy mnóstwo przykładów – polityków, profesorów, artystów, lekarzy wywodzących się z harcerstwa, którymi chwalimy się w książkach, na Wikipedii i podczas zbiórek. Wystarczy jednak przyjrzeć się historii własnego środowiska, by zorientować się, że na każdą taką wybitną postać przypada pięciu, dziesięciu, dwudziestu harcerzy, którzy nie zapiszą

się w podręcznikach historii. W tym nie ma nic złego (świętość w codzienności), ale wśród nich znajdują się również tacy, którzy swoimi osiągnięciami chwalić się nie powinni.

I tu warto wrócić do tekstu Pawła Milcarka – tytułowej gwarancji sukcesu bowiem nie ma i być nie może. Jak to ujął sam autor (przypominam): *„wychowanie to nie hodowla i tresura – daje potencjalnie nieporównanie większe owoce, ale i napotyka na daleko większe niespodzianki„*.

Instruktor (wychowawca) powinien o tym zawsze pamiętać. Szczególnie, gdy wertuje z zapalem „Wskazówki dla skautmistrzów” i „Harcerski System Wychowania”, po czym zderza się z rzeczywistością, w której zastępy nijak nie chcą współzawodniczyć, harcerzowi nie zależy na zdobyciu stopnia, zastępowym zostaje nie ten, który najszybciej biega i skacze, ale ten, który tym naturalnym wodzem dopiero chciałby zostać. I to pomimo postępowania zgodnie ze wskazówkami Mistrzów Skautingu... poczucie porażki może być dojmujące. A jeszcze gorzej, gdy taki instruktor obserwuje swoich wychowanków jako ludzi dorosłych (bo łączą go z nimi na przykład więzy przyjaźni) i widzi, że zmierzają w kierunku całkowicie odbiegającym od wizji Harcerza Rzeczypospolitej.

Tymczasem jest dokładnie tak, jak napisano – nie ma gwarancji sukcesu, można uczynić wszystko jak trzeba, a i tak ponieść porażkę. Człowiek, czy to za młodu, czy w kwiecie wieku, posiada wolną wolę, a przy tym przez całe życie, pod wpływem różnych czynników, zmienia się, dojrzewa. Stąd może lepiej szukać satysfakcji w małych sukcesach (i w nich szukać rzeczywistego efektu pracy harcerskiej), [o czym nieśmiało próbowałem już kiedyś napisać](#).

Oczywiście instruktor harcerski znacznie mniej będzie przejmował się porażkami odniesionymi w trakcie służby, niż później, gdy już zostanie rodzicem i weźmie odpowiedzialność za własne dzieci. Zamieńmy jednak „Wskazówki dla skautmistrzów” na jakąkolwiek książkę o rodzicielstwie, system zastępowy na zasadę BLW itd., by zorientować się, że działa to dokładnie tak samo.

Żadna liczba przeczytanych mądrych książek, ba, nawet żadna liczba posiadanych już dzieci nie zagwarantuje rodzicowi, że podejmie dobrą decyzję. Co nie znaczy oczywiście, że nie warto książek czytać – warto, ale nie można skupiać się wyłącznie na dokładnym wprowadzaniu w życie zawartych tam treści, czy chodzi o harcerzy, czy własne dzieci.

Oczywiście będąc szczęśliwym ojcem zaledwie kilka miesięcy mogę brzmieć nieco głupio. Ale szczęśliwie znalazłem (dzięki Karolowi) ten właśnie tekst, który oddaje w dużym stopniu moje przemyślenia wyniesione m.in. z domu rodzinnego. Zadziałał być może efekt potwierdzenia, ale uważam, że warto pełną wersję (znacznie mądrzejszego od mojego) artykułu Pawła Milcarka przeczytać – znaleźć możecie ją

[na stronie Christianitas.](#)

*fot. w tle artykułu – Jędrzej Roślan*

### Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.